Nr. 262 Kraków, środa 21 września 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 20 września.

Kongres w Bremie.

W Bremie obraduje od niedzieli kongres niemieckiej socyalnej demokracyi. Dzięki swemu stałemu a tak szybkiemu wzrostowi partya socyalno-demokratyczna z każdym rokiem staje się w Niemczech potęgą, coraz bardziej skupiającą na sobie uwagę powszechną; jej dążenia i działanie coraz wyraźniejszymi śladami znaczą się w życiu Niemiec... Prócz ścisłego jej zadania — walki klasowej — wprowadza ona prądy ożywcze do atmosfery, znieprawianej szowinizmem; jej karm duchowa tworzy odtrutkę przeciwko serwilizmowi, który się lęgnie w zdemoralizowanych warstwach burżuazyjnych. Ona jest śmiałą, niestrudzoną rzeczniczką wolności, na którą reakcya coraz cięższe pęta nakładać usiłuje — i nietylko wolności politycznej, lecz i swobody badań naukowych oraz twórczości artystycznej; bo i w tę dziedzinę wdziera się coraz natarczywiej duch policyjny, którym przesiąknięte są sfery oficyalne Niemiec. Wobec tych sfer, będących ostoją reakcyi, socyalna demokracya tworzy w życiu politycznem Niemiec biegun przeciwny — tak jednem krótkiem zdaniem scharakteryzować by ją można. Czują to dobrze rząd i jego adherenci, widzą rosnącą moc przyciągania i oddziaływania tej partyi, nam bratniej, i stąd pochodzi owa zażartość, z którą przeciwko niej występują. Czuje owo rosnące wciąż znaczenie partyi socyalno-demokratycznej i całe społeczeństwo niemieckie, pojmują je i za granicą i stąd pochodzi, że każdy jej kongres budzi powszechne zainteresowanie.

Sesye parlamentu robotniczego w Niemczech, jak peryodyczne zjazdy partyjne nazwać można, zawdzięczają wszakże poważanie, które je otacza, nietylko faktowi, iż za nimi stoi najbardziej imponująca potęga ludowa — 3 miliony wyborców, milion zawodowo zorganizowanych robotników, prasa, licząca 600 000 odbiorców. Wpływa na to i charakter tych zjazdów: ich rzeczowość, żywotność omawianych kwestyj, śmiałość i szczerość, unikające wszelkiej blagi.

Słusznie powiedział Bebel, że kongresy niemieckiej demokracyi socyalnej w niczem nie przypominają innych zjazdów, np. katolickich, gdzie zebrani powierzchownie a szumnie wydają decyzye w najrozmaitszych kwestyach, starając się swem pozerstwem olśnić masy, na zewnątrz stojące... „Kongresy nasze — to dni poważnej, wyczerpującej pracy i narad i ostrej wzajemnej krytyki. Zbieramy się, aby wspólnie nad dobrem partyi radzić, swobodnie rozsądzać i osądzać, o ile się to wyda niezbędnem, co zaszło, lub czego zaniedbano. Nie uprawia się tu żadnego tuszowania lub upiększania, natomiast stwarza się nowe linie wytyczne dla działalności partyjnej, aby popierać pomyślny jej rozwój“. Na tę charakterystykę Bebla każdy zgodzić się musi.

Dwie sprawy głównie zajmować będą kongres obecny: przekształcenie organizacyj i współudział demokracyi socyalnej w rządach gminnych. Im potężniej rozrasta się partya, tem bardziej nasuwa się potrzeba silnego ujęcia tych olbrzymich mas w kadry jak najsprawniej funkcyonującej organizacyi. Dotychczas rozbijały się podobne dążenia o różnolitość ustaw o stowarzyszeniach w poszczególnych państwach niemieckich i niejednakowe tych ustaw stosowanie. Obecnie kongres ma się zająć obmyśleniem norm, którеby umożliwiły wytworzenie jak najściślejszego związku pomiędzy wszystkiemi istniejącemi organizacyami.

Co się tyczy stanowiska socyalnej demokracyi w zarządach gminnych — kwestya ta stała się nader aktualną wobec stałego wzrostu liczby socyalistycznych radców. W południowych Niemczech nie brak gmin, gdzie głosy socyalistyczne mogą już mieć poważny wpływ na samorząd tamtejszy: chodzi więc o to, by stworzyć zarysy programu komunalnego, któryby dawał wskazówki do pracy w tej dziedzinie.

Ten punkt żywo zainteresuje wszystkie partye socyalistyczne w Europie, gdyż socyaliści coraz powszechniej i coraz liczniej zdobywają placówki w zarządach gminnych.

KONGRES niemieckiej socyalnej demokracyi.

W niedzielę wieczorem w sali kasyna odbyło się posiedzenie wstępne kongresu. Obszerna, bogato udekorowana sala obrad wywiera imponujące wrażenie. Z kolumn, dźwigających galeryę, powiewa przeszło 60 sztandarów związków zawodowych Niemiec. W wielkiej niszy po prawej stronie sali, w otoczeniu palm i wawrzynów, wznosi się posąg Wolności, okolony biustami Marxa, Lassalla i Engelsa. Delegaci zajęli miejsca przy sześciu długich stołach. Miejsce, przeznaczone dla audytoryum, wypełnione już było szczelnie przed rozpoczęciem posiedzenia.

Zebrało się przeszło 300 delegatów ze wszystkich stron Niemiec. Socyalno-demokratyczna frakcya parlamentarna, złożona z 78 członków, zebrała się niemal w pełnej liczbie. Tylko tow. Singer i Auer nie mogli wskutek choroby wziąć udziału w kongresie.

Wchodzącego tow. Bebla przyjęła galerya oklaskami. Po produkcyach chóru robotniczego, tow. poseł Schmalfeld powitał zebranych imieniem komitetu lokalnego. „W Bremie — mówił — już w roku 1864 rozwinięte zostały sztandary socyalizmu, kiedy Lassalle założył tutaj związek niemieckich robotników. Od tego czasu wzrastała w Bremie pomyślnie partya socyalno-demokratyczna, a w czasie ostatnich wyborów zdobyła mandat z Bremy“.

Poseł tow. Bebel witany ponownymi oklaskami kiedy pojawił się na trybunie, imieniem zarządu partyi podziękował za serdeczne przyjęcie delegatów przez bremskich towarzyszów. „Jak zawsze, mówił, tak i teraz obrady kongresu przyniosą korzyść partyi. W Dr·źnie mieliśmy debaty tak gorące, jak nigdy przedtem; już wrogowie nasi mieli nadzieję, że nadszedł upragniony przez nich moment rozłamu wśród partyi socyalno-demokratycznej. Rozłam jednak nie nastąpił i przekonany jestem, iż nie nastąpi. (Oklaski). I obecnie dyskusya będzie wyczerpującą i gorącą i teraz przejawi się wielokrotnie różnica mniemań, zawsze jednak górować będzie zasadnicza myśl działania na korzyść ogółu i partyi. Ciężkie czekają nas walki przeciw wspólnemu wrogowi. W całych Niemczech przejawia się reakcyjny prąd, którego dowodami nagonka na tow. Pernerstorfera i proces królewiecki.

Po mowach powitalnych nastąpił wybór przewodnictwa. W skład jego weszli tow. poseł Dietz (Stuttgard) i Ebert (Brema). Następnie uchwalono porządek obrad proponowany przez zarząd. Wniosek o postawienie na porządku dziennym kwestyi szkolnej odrzucono po wywodach tow. Bebla, który oświadczył się przeciw zbytniemu pomnażaniu punktów obrad i wyjaśnił, że nie ma powodu obawiać się, aby w tegorocznej sesyi sejmu pruskiego obradowano nad reakcyjnym projektem ustawy szkolnej, ponieważ sesyę wypełniają całkowicie obrady nad przedłożeniem w sprawie kanałów.

Konferencya kobiet.

W przeddzień otwarcia kongresu odbyła się w Bremie konferencya kobiet. Wzięło w niej udział 50 delegatek. Zarząd partyjny reprezentował tow. Molkenbuhr, przewodniczyły tow. Klara Zetkin i Zietz. Tow. Molkenbuhr, witając zebrane delegatki, podniósł liczne trudności, jakie napotyka rozwój ruchu kobiecego.

Tow. Adelaida Popp pozdrowiła zebranych imieniem austryackich towarzyszek. Cele ruchu kobiecego w Austryi są te same, co niemieckich towarzyszek i napotyka on na te same przeszkody. Szkoła ludowa w Austryi, podobnie jak w Prusach, wystawiona jest na ataki reakcyi, wprawdzie nie w drodze ustawodawczej, lecz na drodze pomocy pokątnych intryg. Przeciwko zakusom tym socyalno demokratyczne kobiety w Austryi wystąpić muszą z całą energią. (Oklaski).

Następnie tow. Otylia Bader (Berlin) złożyła sprawozdanie z czynności organizacyi kobiet. Stwierdzając pomyślny rozwój socyalistycznego ruchu wśród kobiet, podniosła pocieszającą zwłaszcza okoliczność, że ruch wzmógł się nawet w klerykalnych prowincyach nadreńskich. Sprawozdawczyni omawiała następnie udział kobiet w akcyi politycznej i społecznej proletaryatu, szczególniej podczas wyborów do pruskiego sejmu i podczas strejku w Krimitschau. Z powodów taktycznych i zasadniczych nie wzięto udziału w kongresie międzynarodowym kobiet, charakter kongresu potwierdził w zupełności słuszność tego postępowania. Towarzyszki niemieckie poczuwają się do solidarności nie z burżuazyjnemi kobietami, lecz z walczącym proletaryatem całego świata. (Oklaski).

Listy z kraju.

Tarnopol, 19 września.

Walka o Kasę chorych.

Tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej wydał w sprawie wyborów do Kasy chorych odezwę, w której wyliczając oszustwa popełniane w Kasie i wyrządzane tam robotnikom krzywdy, wzywa w energicznych słowach robotników tarnopolskich do walki o zdobycie Kasy. Odezwa zawiadamia wreszcie, iż we wszelkich sprawach dotyczących Kasy należy zwracać się do tow. Kobaka.

Z rękopisem powyższej odezwy zgłosił się jeden z towarzyszy naszych do komisarza starostwa p. Dniestrzańskiego z prośbą, o aprobatę afisza. Komisarz jednak przeczytawszy odezwę, zwrócił się do towarzysza naszego z zapytaniem: „Czy pan jesteś robotnikiem? Skąd pan przychodzisz zajmować się takiemi sprawami?“.

Gdy na oryginalne to zapytanie towarzysz nasz odpowiedział, że jest obywatelem państwa, któremu przysługuje prawo zajmowania się takiemi sprawami, wtedy komisarz Dniestrzański odrzekł, „że wybory wcale się nie odbędą, a jeśli się odbędą, to w dalekiej przyszł‹ści“.

Wobec tego, my oświadczamy, że rzeczą naszą będzie użyć wszelkich środków, dla przyśpieszenia rozpisania wyborów.

Zapewniamy pana komisarza, że zaraz przy otwarciu rady państwa postaramy się o wniesienie interpelacyi, by prezydent ministrów dr. Körber, który zwiedzał również i starostwo w Tarnopolu, dowiedział się, że ostatnie wybory do Kasy chorych odbyły się jeszcze w październiku 1899 roku, i że po upływie pięciu lat, wedle twierdzenia referenta dla spraw Kasy chorych w starostwie „wybory albo wcale się jeszcze nie odbędą, albo w dalekiej przyszłości“.

Zapytamy dalej przez reprezentantów naszych p. Körbera, czy wiadome mu są te wszystkie nadużycia odkryte w Kasie chorych, i czy p. Körber godzi się na to, by starostwo tarnopolskie

---

A. L. KIELLAND.

Nastrój balowy.

Bez potknięcia się, bez wysiłku przeszła przez gładkie schody marmurowe, niesiona tylko przez wielką swą piękność i doskonałą budowę kształtów. Zajęła miejsce w salach bogatych i potężnych, nie opłaciwszy wstępu czcią swoją, ani dobrą sławą. A jednak nikt nie mógł objaśnić, skąd pochodzi; szeptano tylko, że wyszła z gminu.

Na jednem z przedmieść Paryża przegłodowała lata dziecięce wśród biedy i występku, życie, o którem tylko ci mają wyobrażenie, którzy je znają z doświadczenia. My inni, którzy wiedzę swą czerpiemy z książek i opowiadań, musimy wziąć do pomocy wyobraźnię, aby wyrobić sobie pojęcie o dziedzicznej nędzy w wielkiem mieście; a jednak najokropniejsze twory naszej wyobraźni są bezbarwne w porównaniu z obrazami rzeczywistości.

Właściwie była to tylko kwestya czasu, kiedy pochwyci ją występek — jak zębate koło chwyta tego, który za blisko jest maszyny — aby ją, okręciwszy z rozpędem przez krótkie życie hańby i poniżenia, z nieubłaganą ścisłością maszyny cisnąć w kąt, gdzieby mogła nieznana zakończyć ten szmat życia ludzkiego.

Ale oto, jak się to czasami w powieści zdarza, „odkrył“ ją bogaty i wysoko stojący pan, kiedy, czternastoletnie dziecię, biegła przez jednę z lepszych ulic Paryża. Była w drodze do ciemnej izby w oficynie domu przy Rue des Quatres Vents, gdzie pracowała u pewnej kobiety, specyalistki od kwiatów balowych.

Nie sama jej nadzwyczajna piękność uderzyła oczy bogatego pana, lecz jej ruchy, zachowanie się, wyraz tych napół rozwiniętych rysów — wszystko to zdawało się wskazywać na to, że tu toczy się walka między pierwotnie dobrym charakterem a rozwijającą się zuchwałością. A ponieważ miewał nieobliczalne pomysły i zachcianki zbytniego bogactwa, postanowił podjąć się ocalenia biednego dziecka.

Nie było trudno dojść do posiadania jej, gdyż nie należała do nikogo. Oddaną została do jednego z najlepszych klasztorów; a dobroczyńca jej z radością spostrzegał, że złe zarodki giną i znikają. Rozwinął się charakter miły, nieco mało samoistny, spokojne usposobienie i rzadka piękność. Kiedy dorosła, ożenił się z nią. Małżeństwo ich było dobre i spokojne. Pomimo wielkiej różnicy wieku miał do niej nieograniczone zaufanie, na które zasługiwała w zupełności.

Nie była szczęśliwą, ale zadowoloną. Charakter jej skłonny był do wdzięczności. Bogactwo nie nudziło jej; owszem — często jak dziecko cieszyła się z niego. Ale nikt tego nie spostrzegł, bo jej zachowanie się było zawsze pełne pewności siebie i godności. Przeczuwano tylko, że z jej pochodzeniem nie zupełnie wszystko jest w porządku; ale, ponieważ nikt nie mógł dać odpowiedzi, przestano się pytać: w Paryżu o tylu innych rzeczach ma się do myślenia.

A ona zapomniała o swej przeszłości. Zapomniała o niej tak, jak zapominamy o różach, jedwabnych wstążkach i pożółkłych listach naszej młodości, — nie myślimy o nich nigdy. Leżą zamknięte w szufladzie, której nigdy nie otwieramy. A jednak — czasami zdarza się, że rzucamy spojrzenie w tajemny schowek, a wtedy spostrzegamy natychmiast brak choćby jednej z tych róż, lub najmniejszej wstążeczki. Albowiem przypominamy sobie wszystko tak dokładnie: wspomnienia leżą przed nami, równie świeże, równie słodkie i równie gorzkie.

Ona w podobny sposób zapomiała swą przeszłość, zamknęła ją i klucz odrzuciła od siebie... Ale w nocy śniła czasami straszne rzeczy. Czuła znowu, jak stara wiedźma, u której mieszkała, trzęsła nią, by ją zbudzić i wypędzić na zimne powietrze poranka, do kobiety z kwiatami balowymi. A wtedy zrywała się na łóżku i patrzyła z przerażeniem w ciemność. Ale zaraz potem czuła jedwabną kołdrę i miękkie poduszki i palce jej przesuwały się po bogatych ozdobach wspaniałego łóżka; i kiedy małe, senne główki aniołków odsuwały na bok ciężką zasłonę snu, — doznawała w pełni tej szczególnej, nieopisanej rozkoszy, którą czuje się, kiedy się odkrywa, że ohydny i zły sen — był tylko snem.

Oparta na miękkich poduszkach, jechała na bal do rosyjskiej ambasady. Im bliżej celu, tem powolniejsza była jazda, aż powóz wjechał do ogromnego dojazdu, gdzie posuwał się już tylko krok za krokiem. Na wielkim placu przed hotelem, który był bogato oświetlony gazem i pochodniami, zebrał się wielki tłum ludu. Nietylko przechodnie stawali, ale także włóczęgi, biedne kobiety i niepewne damy. Wesołe uwagi i brutalne dowcipy w najrzetelniejszym żargonie paryskim spadały gradem na wykwintnych panów i panie. Słyszała wyrazy, których zapomniała od lat wielu, i rumieniła się na myśl, że jest może jedyną w tym całym szeregu powozów, która rozumiała te uliczne żarty gminu paryskiego. Zaczęła przypatrywać się twarzom zgromadzonych w tłumie; zdawało jej się, że zna wszystkie. Wiedziała, co ci ludzie myśleli, co się działo w tych głowach i zwolna ogarniał ją rój wspomnień. Broniła się im, jak mogła, ale — tego wieczora sama ledwie mogła się poznać.

A więc nie zgubiła klucza do tajemnej szufladki; z przymusem wydobyła go teraz i wspomnienia zapanowały nad nią.

Przypomniała sobie, jak często sama — napół dziecko — pożerała chciwym wzrokiem damy, które strojne jechały na bal i do teatru; jak często w gorzkiej zazdrości płakała nad tymi kwiatami, które musiała z trudem składać, aby inne nimi ozdobić. A ci posępni, poważni mężczyźni, którzy przypatrywali się powozom napół szyderczo, napół groźnie, — oni wszyscy znali ją. Czyż nie leżała jako mała dziewczynka w kącie i nie przysłuchiwała się stamtąd z szeroko otwartemi oczami ich rozmowom o niesprawiedliwości życia, o tyraństwie bogatych, o prawie robotników, które zdobyć należy? Wiedziała, że wszystko nienawidzą — począwszy od tych dobrze odżywionych koni i uroczy-

dalej tolerowało takie skandaliczne stosunki i rozpisanie wyborów odwlekało w nieskończoność.

Kreaturom z Kasy chorych, które już od lat prawie dziesiątek na szkodę robotników rządzą, zdaje się, że już Kasę chorych w arendę swoją wzięły i że ich stamtąd w żaden sposób wyprzeć nie będzie można. Chełpią się one dalej, że po ich stronie starostwo i bagnety, że mają „Wiarę“ i „Przyjaźń“ (notabene żydowski zarząd) i że śmiało podjąć się mogą walki z zorganizowanymi robotnikami.

Robotnicy tarnopolscy jednak z pewnością nie ulękną się ani bagnetów — a tem mniej wegetującej „Wiary“ i suchotniczej „Przyjaźni“. Obecny zarząd odgraża się nadto, że w razie naszego zwycięstwa oni sami „odkryją brudy w Kasie chorych, by wprowadzić komisarza rządowego i uniemożliwić objęcie Kasy chorych przez socyalistów“; pogróżki te oczywiście charakteryzują najlepiej obecną gospodarkę w Kasie.

Nadeptana żmija syczy.

Korespondencye nasze z dnia 2 i 11 b. m. odkrywające cały szereg nadużyć w Kasie, wywołały wśród kliki rządzącej Kasą straszny popłoch.

Zapewniamy jednak tych panów, że rzeczą naszą będzie poruszać nadal opinię publiczną korespondencyami i zgromadzeniami ludowemi itd. obecne rządy w Kasie dyskredytować w oczach wszystkich dopóty, dopóki tylko obecne kreatury zasiadają w Kasie.

Zwycięstwo proletaryatu włoskiego.

Strejk powszechny we Włoszech zbliża się już ku końcowi. Proletaryat tamtejszy powraca — po otrzymaniu zadośćuczynienia ze strony rządu — do pracy, którą zawiesił dla zaprotestowania przeciw mordom, spełnionym na nim przez wojsko w Buggeru, Sestri Ponente i Castelluzzo.

Cały ten strejk polityczny rozgorzał z niebywałą siłą, szybkością i zgodnością. We wszystkich ośrodkach przemysłowych praca stanęła, we Włoszech północnych strejk był istotnie powszechny. Hasło zmowy dał, jak wiadomo, Medyolan po krwawych zajściach na Sardynii i na Sycylii. Wieść o nowych zabójstwach w Sestri Ponente, gdzie według sprawozdań urzędowych dano 200 strzałów, dopełniła miary. Cały proletaryat włoski we wszystkich ważniejszych miejscowościach wydał hasło strejku, mającego na celu zmuszenie Giolittiego do ustąpienia lub do dania ludowi roboczemu rękojmi, że postępowanie względem niego będzie zmienione.

Przodował w strejku Medyolan. Liczba protestujących dosięgała tam 80.000. Ustał ruch w mieście, zagasło światło, chleb przestał być wypiekany. Dzienniki przestały wychodzić, z wyjątkiem biuletynu Izby robotniczej, wydawanego zjednoczonemi siłami redakcyj „Avanguardii“, „Tempo“ i republikańskiej „Italii del Popolo“, co świadczy o tem, że w chwili potrzeby rewolucyoniści, reformiści i republikanie umieli zapomnieć o własnych niesnaskach. Panami miasta byli robotnicy. Tego samego wieczora, gdy domowi królewskiemu, w chwili, kiedy w Sestri Ponente grzmiały salwy, narodził się następca, strejkujący zdzierali flagi, wywieszane na cześć młodego księcia Piemontu, a zamiast manifestu, którym burmistrz chciał obwieścić miastu o „radosnem“ zdarzeniu, a który nie mógł być wydrukowany, pojawiła się na murach Medyolanu odezwa Izby robotniczej.

Burmistrz medyolański ze swej strony wydał odezwę, w której oświadczył obywatelom, że protest ich uważa za usprawiedliwiony, solidaryzuje się z nimi całkowicie, wzywa tylko do zachowania spokoju i nadania całej manifastacyi cech jak najbardziej kulturalnych.

Stan podobny, jak w Medyolanie, zapanował i w innych miastach włoskich. Przebieg strejku był — zważywszy na bezmierne wzburzenie umysłów — niezwykle spokojny i poważny, starć z policyą niewiele. Toteż podobnie, jak w Medyolanie, władze miejskie solidaryzowały się wszędzie ze strejkującymi i ze swej strony pośredniczyły między proletaryatem a rządem.

Włoska partya socyalistyczna w odezwie, którą podaliśmy wczoraj, wypowiedziała się za strejkiem. Zaznaczyć tu trzeba stanowisko reformistów, którzy przez usta Bissolatiego, oświadczyli się za zupełną zgodnością działania z resztą socyalistów włoskich. Przelana krew robotnicza usunęła rozdwojenie panujące w szeregach socyalistycznych.

Stanowisko rządu włoskiego wyjaśniła odpowiedź Giolittiego na przesłane mu przez burmistrza turyńskiego życzenia strejkujących, aby wojsko nie mieszało się na przyszłość do zatargu między kapitałem a pracą.

Odpowiedź Giolittiego oświadczała, że on od trzech lat, jako minister spraw wewnętrznych wypowiadał się w parlamencie — pomimo silnej opozycyi — za wolnością strejkowania i przeciw mieszaniu się rządów do nieporozumień między pracą a kapitałem.

Krwawe zajścia w Buggeru uważa Giolitti za smutne wypadki, które nie stały jednak w żadnym związku z polityką rządu. Wojsko zostało wysłane do Buggeru nie przeciw robotnikom, ale dla utrzymania porządku, a zwłaszcza dla zapobiegnięcia, mogącej mieć smutne następstwa kradzieży dynamitu. Strzały zostały wymierzone przez wojsko dopiero wtedy, gdy ono, według Giolittiego, zostało napadnięte przez robotników i zasypane gradem kamieni; był to więc prosty przejaw samoobrony, za który ani centralne, ani miejscowe władze nie ponoszą odpowiedzialności. W każdym razie winni, jeżeli wina ich zostanie stwierdzona, ulegną karze.

W Casteluzzo również starcie, które zaszło zresztą nie z wojskiem umyślnie wysłanem, ale z żandarmeryą miejscową, odbyło się, według Giolittiego, bez rozkazu z góry. Władze tamtejsze otrzymały rozkaz zbadania całej sprawy, karabinierzy zaś, którzy strzelali do tłumu, zostali uwięzieni.

„Żaden inny rząd, oświadcza Giolitti, nie mógłby uczynić nic więcej dla stwierdzenia odpowiedzialności winnych. W wypełnianiu swego zadania trzymałem się zawsze w granicach prawa; nadal mam zamiar także wypełniać obowiązki, to jest nadewszystko szanować prawo. Jeżeli rada gminna turyńska zechce zwrócić uwagę na rozpoczęte przezemnie reformy w rzeczach polityki wewnętrznej, jeśli zechce przyjrzeć się niezmiernym trudnościom, z któremi walczyć muszę, ażeby je przeprowadzić, jeśli pomyśli o tych korzyściach, które one zapewnią włoskiej klasie robotniczej, to porzuci wszelkie podejrzenia, jakobym pragnął przez popełnianie nadużyć zniszczyć wszystkie osiągnięte już zdobycze i jestem przekonany dalej, że rada turyńska wezwie obywateli do zachowania spokoju i powstrzymania się od wszelkich gwałtów, które mogłyby zaszkodzić jedynie sprawie wolności, niezbędnej dla dobra ogólnego“.

Oprócz tego oświadczenia rząd włoski przesłał telegraficzne rozporządzenia do wszystkich prefektów, aby od tej pory wojsko nie mięszało się do zatargów między robotnikami a pracodawcami, i aby do utrzymywania podczas nich spokoju i porządku była używana jedynie policya. Ta ostatnia ma używać broni tylko na osobne rozporządzenie prefekta.

Po przyjęciu do wiadomości powyższych oświadczeń rządu, medyolański syndykat robotniczy postanowił, pod wpływem żywiołów bardziej umiarkowanych, wezwać ludność robotniczą do podjęcia pracy, ze względu, że cel strejku został osiągnięty.

Podobne postanowienia zapadły i w innych miastach, ogarniętych przez zmowę.

Proletaryat włoski osiągnął w ten sposób świetne zwycięstwo nad rządami Giolittiego, raz jeszcze pokazał struchlałemu mieszczaństwu siłę swą i potęgę, która płynie z jednomyślności i poczucia swych praw.

Przegląd społeczny.

Pod hasłem „zdala od wszelkiej polityki“ odbył się w Krakowie onegdaj zjazd maszynistów, werkmistrzów i monterów. Już sam fakt, iż aranżerem tego zjazdu był znany „przyjaźniak“ maszynista Stróżyński, który na wiecu rej wodził wraz z drugim takim samym „przyjaźniakiem“ Kosobudzkim świadczył z góry, że po tym zjeździe niczego spodziewać się nie można.

To też zjazd, na którym głównym referentem spraw umieszczonych na porządku dziennym, był sam p. Stróżyński, nie miał wcale charakteru jakiejś poważniejszej i głębszej akcyi w kierunku zdobycia dla maszynistów polepszenia bytu; była to raczej sąsiedzka gawęda, na której p. Stróżyński wykładał swoje „poglądy“.

Głównym punktem obrad była sprawa utworzenia organizacyi, zupełnie jednak bezbarwnej pod względem politycznym. Referent Stróżyński zaproponował utworzenie krajowej organizacyi, oświadczył przytem, iż organizacya ta winna stać zdala od wszelkich walk politycznych czy społecznych, żeby nikogo nie „drażnić“.

Jedynym prawie rozsądnym głosem było przemówienie maszynisty kolejowego Domiszewskiego ze Stanisławowa, który wykazał cały nonsens takiej bezpłciowej organizacyi. Maszyniści pragnąc istotnego polepszenia bytu, muszą o nie walczyć i w parlamencie, a tam muszą się oprzeć o jakieś stronnictwo, które będzie popierać ich dążenia, gdyż np. Koło polskie, fabrykanci, kapitaliści, wobec dążeń maszynistów zachowają się zawsze wrogo.

Po dyskusyi uchwalono założenie organizacyi z siedzibą w Krakowie; przeprowadzenie organizacyi powierzono komitetowi zjazdowemu, to znaczy... p. Stróżyńskiemu. Uchwalono dalej założyć biuro informacyjne, przeprowadzić rokowania z pismem „Maszynista“ (organ maszynistów kolejowych), a gdyby te rokowania nie doprowadziły do rezultatu wybrać „inne pismo zawodowe“, wreszcie uchwalono wniosek o popieraniu przemysłu krajowego.

Na godne zakończenie tego zjazdu popisał się swą wymową p. Kosobudzki. Oczywiście cały ten zjazd minie bez żadnego echa i z pewnością nie wpłynie na polepszenie bytu maszynistów.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W poniedziałek 19 b. m. na godz. $7^1/_2$ wieczór zwołał przewodniczący zgromadzenia towarzyszów p. Bączka do lokalu biura krawieckiej Kasy chorych poufne zebranie krawców. Przed godziną 8 lokal był jeszcze zamknięty, a funkcyonaryusz Kasy p. Piech oświadczył, że nie może otworzyć lokalu, dopóki nie przyjdzie zwołujący. Gdy p. Bączka przyszedł o godz. $8^1/_2$, a między zebranymi nie zobaczył zwolenników kliki, uciekł, oświadczając, że lokalu Kasy chorych nie może używać na zgromadzenia. Wobec tego udali się zebrani do Związku stowarzyszeń robotniczych, gdzie pod przewodnictwem tow. Dziadkowca omawiano potrzebę organizacyi zawodowej i uchwalono po pracowniach krawieckich prenumerować „Naprzód“.

Walne zgromadzenia odbędą się w sobotę 24 b. m. w „Postępie“ (98 grupy austryackiego Związku krawców) i 25 b. m. w Związku stow. rob. (110 grupy). Na zgromadzeniach tych odbędą się wybory nowych zarządów grup.

Z sali sądowej.

Stojałowski przed sądem. Z Cieszyna donoszą nam: W ubiegłym tygodniu odbył się przed sądem przysięgłych w Cieszynie cały szereg rozpraw przeciwko ks. Stojałowskiemu. Jedna z nich, w której prywatnym oskarżycielem był niejaki Lelito z Mogiły, zakończyła się ugodą. W drugiej i trzeciej oskarżycielem był poseł Kubik, który stanął osobiście w towarzystwie adwokata dra Grossa z Białej. Jedna z tych rozpraw, ciągnąca się już od 1901 roku, została, po raz czwarty, na żądanie Stojałowskiego odroczona. Druga skończyła się zasądzeniem Stojałowskiego na 2 miesiące aresztu, obostrzonego postem co miesiąc. Stojałowski stanął również osobiście. Obrońcą Stojałowskiego był dr. Wilhelm Gross z Cieszyna.

KRONIKA.

Śnieg obfity, jak nam donoszą z Cieszyna, spadł w Wiśle; okoliczne góry, Czantorya, Barania, Równica zupełnie białe.

Przedwczesny mróz. „Kuryer warszawski“ z dnia 19 b. m. pisze:

„Dzisiejszej nocy zawitał pierwszy mróz biały i srebrząc ziemię trwał aż do godziny 8 zrana.

Mróz był tak silny, że zważył kwiaty gruntowe, uszkodził owoce i prawdopodobnie powstrzymał wegetacyę okopowych.

Wieść gminna głosi, że wczesne przymrozki po suchem lecie są zapowiedzią długiej i śnieżnej zimy“.

Nieporządki na wystawie metalowej. Dochodzą nas skargi, iż na wystawie metalowej zachodzą częste wypadki nieposzanowania własności wystawców. Tak np. rusznikarzowi Janikowskiemu ze Lwowa zabrał niewiadomy sprawca jeden przedmiot z działu broni, mechanikowi Strzałkowskiemu z Tarnowa poodkręcano śruby i rączki od rowerów, oświęcimskiej fabryce śrub i nitów zabierają garściami wyłożone nity. Przyczyną tego jest brak należytego dozoru. Komitet wystawy przez zorganizowanie odpowiedniego nadzoru winien usunąć te nieporządki.

Tajemnicze zniknięcie. Pisma lwowskie donoszą z Drohobycza o zniknięciu panny Laury Liebermanówny, 16-letniej córki pana Józefa Liebermana, właściciela rafineryi nafty. Panna Liebermanówna, wydaliwszy się jeszcze 8 b. m. z domu, znikła bez śladu. Rodzice starali się utrzymać sprawę w tajemnicy, widząc jednak, że córka nie wraca, rozpoczęli poszukiwania. Dotychczasowe jednak starania nie odniosły żadnego skutku.

Ogólnie przypuszczają, że p. L. ukrywa się w jakimś klasztorze, celem przyjęcia wiary chrześcijańskiej.

Ze Stryja piszą nam: Tow. Ludwik Pelczar, robotnik z warsztatów kolejowych (tokarz), zmarł na suchoty w 41 roku życia, pozostawiając w nędzy żonę i czworo dzieci. Tow. Pelczar był jednym z najruchliwszych członków partyi, współzałożycielem stowarzyszenia robotniczego „Znicz“, „Organizacyi kolejarzy“ i Uniwersytetu ludowego w Stryju. Cieszył się on wielkiem zaufaniem i sympatyą wśród robotników, a dla prawości charakteru szanowanym był nawet przez wrogów. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 19 bm. wieczorem, przy niezwykle licznym udziale robotników z rodzinami. Za trumną niesiono dwa piękne wieńce z napisami na dużych, czerwonych szarfach. Wieniec od organizacyi kolejarzy niósł prezes tejże tow. Ostafiński w asystencyi kolegów zmarłego; wieniec od towarzyszów ze „Znicza“ niósł osiwiały sybirak tow. Królikowski. Nad grobem przemówił tow. Piotrowski, podnosząc zasługi zmarłego, położone około rozwoju idei socyalistycznej. Mowę swą zakończył tow. Piotrowski słowami: Ziemia, która przyjmuje zwłoki drogiego towarzysza, nie będzie mu tak długo lekką, jak długo po niej chodzić będą ciemiężyciele swoi i obcy!

Chór robotniczy w Stanisławowie rozpoczął stałe próby połączone z teoryą pod kierownictwem tow. A. Ludwiga od dnia 21 września b. r. Dla dogodności towarzyszów miastowych wydział zarządził odbywanie prób 2 razy w tygodniu t. j. w środę w lokalu Grupy kolejarzy przy ul. Kolejowej, zaś w piątek w lokalu miejskiej organizacyi robotniczej przy ulicy Średniej l. 5. Amatorowie zapisywać się mogą w każdą środę i piątek wieczorem w lokalu Grupy kolejarzy u prezesa lub kasyera chóru. Wkładki miesięczne dla członków kształcących się wynoszą 50 h, dla wspierających 20 h. Wydział Chóru uprasza członków o regularne uczęszczanie na próby, a amatorów śpiewu o przystępywanie do chóru, gdzie mogą wiele skorzystać pod artystycznem kierownictwem rutynowanego muzyka i nauczyciela tow. Ludwiga.

„Energia“ policyi stanisławowskiej. Piszą nam ze Stanisławowa: Skutkiem domagania się handlowców, kupcy tutejsi widzieli się wreszcie zmuszonymi zgodzić się na zamknięcie sklepów o godzinie 10 z tem, że ugoda ta od 15 b. m. wiąże wszystkich.

Otóż dnia 15 września o godz. 10 zgromadziło się na mieście około 300 handlowców, cią-

---

ście wyglądającego woźnicy aż do powozu błyszczącego; najbardziej zaś tych, którzy w tym powozie siedzą — te chciwe wampiry i i te damy, których strój więcej kosztował, niż praca całego życia mogła przynieść któremukolwiek z nich.

I patrząc na szereg powozów, który powoli sunął poprzez tłum, przypomniała sobie nagle napół zapomniany obraz z ławy szkolnej w klasztorze. Przypomniała sobie nagle opowiadanie o Faraonie, który na czele bojowych wozów chciał gonić żydów przez morze Czerwone. Widziała fale, które zawsze wyobrażała sobie jako krwawo-czerwone, widziała, jak stały murem po obu stronach Egipcyan. Natenczas zabrzmiał głos Mojżesza, który oto podniósł swą laskę ponad wodą, a fale morza Czerwonego pochłonęły Faraona i wszystkie jego wozy. Wiedziała, że mur, który tutaj po obu stronach stanął, jest groźniejszy, niż fale morskie; wiedziała, że trzeba tylko głosu, Mojżesza, aby w ruch wprawić to ludzkie morze, tak, że potoczyłoby się, druzgocąc i krwawo-czerwonemi falami pochłonęłoby blask bogactwa i potęgi.

Serce jej biło mocno, wcisnęła się drżąca w kąt powozu. Ale nie z obawy, tylko by ci ludzie nie spostrzegli jej; bo wstydziła się ich. Po raz pierwszy wydało jej się własne szczęście niesprawiedliwością, czemś, czego się wstydzić musiała.

Czyż jej miejsce było w miękkim, eleganckim powozie? Czyż nie należała raczej tam, do tej falującej masy, do szeregów dzieci nędzy? Napół zapomniane myśli i uczucia podniosły głowę jak dzikie zwierzęta, które długo były więzione. Uczuła się obcą i cudzoziemką w tem błyszczącem życiu i z rodzajem demonicznej tęsknoty myślała o tych okropnych miejscach, z których przyszła. Chwyciła nerwowo kosztowny szal koronkowy; dzika żądza zniszczenia czegokolwiek owładnęła nią z niepowstrzymaną siłą — wtem powóz wjechał w bramę hotelu.

Służący otworzył szybko drzwiczki powozu — i z dobrotliwym uśmiechem, ze spokojnym, arystokratycznym wdziękiem — wysiadła. Młode stworzenie z gatunku „attaché“ przybiegło do powozu i czuło się szczęśliwem, kiedy przyjęła jego ramię, jeszcze szczęśliwszem, kiedy mu się wydało, że spostrzega niezwykły blask w jej spojrzeniu, a w siódmem niebie, kiedy uczuło, że jej ramię zadrżało. Pełne dumy i nadziei poprowadziło ją po marmurowych schodach...

— Niech mi też pani zechce powiedzieć, łaskawa pani, jaka dobroczynna wróżka włożyła pani w kolebkę przedziwny dar, że we wszystkiem, co czynisz i czego się dotykasz, jest coś odrębnego? I choćby to była tylko róża we włosach pani, to jednak będzie miała odrębny urok, jak gdyby zwilżyła ją świeża rosa poranna. A kiedy pani tańczy, zdaje się, że podłoga gnie się i poddaje krokom pani.

Hrabia był wprost zdumiony tym długim i dobrze brzmiącym komplimentem, gdyż nie było mu wcale łatwo wypowiedzieć coś w związku. Oczekiwał też, że piękna pani wyrazi mu uznanie. Ale zawiódł się. Oparła się o poręcz balkonu, gdzie oboje szukali chłodu po tańcu, i patrzyła nieruchomo na tłum i na powozy, ciągle jeszcze zajeżdżające. Zdawało się, że nie zrozumiała zupełnie podniecenia hrabiego; on zaś słyszał, jak szeptała niezrozumiałe dlań słowo: „Faraon“. Już chciał się użalić, kiedy odwróciła się, by wrócić do salonu. Nagle stanęła przed nim i spojrzała nań wielkiemi, szczególnemi oczami, które wydały się hrabiemu zupełnie obcemi.

— Wątpię mocno, czy dobroczynna wróżka stała u mojej kołyski, czy wogóle kiedy leżałam w kołysce, panie hrabio! Ale pańska bystrość dokonała wielkiego odkrycia przez to, co pan powiedział o moich kwiatach i moim tańcu. Powierzę panu tajemnicę świeżej rosy porannej, która te kwiaty zwilża. To są łzy, panie hrabio, które zawód, hańba i wściekłość wylały na nie. A kiedy się panu zdaje, że podłoga gnie się, gdy tańczymy, to pochodzi to stąd, że ona drży pod zawiścią milionów.

Powiedziała to ze zwykłym swoim spokojem i po przyjaznym ukłonie zniknęła w sali...

Hrabia stał oszołomiony. Rzucił spojrzenie na tłumy ludu — widok, który miał często przed sobą; wypowiedział już wiele kiepskich i mało dobrych dowcipów na temat „wielogłowego potwora“. Ale dopiero dzisiaj wieczorem wpadło mu na myśl, że ten potwór jest właściwie najbardziej niepokojącem otoczeniem, jakie można wymyśleć dla pałacu.

Nieznane i dokuczliwe myśli wirowały w mózgu hrabiego, gdzie znalazły wiele miejsca. Wypadł zupełnie z równowagi — podczas całej jednej polki nie mógł odzyskać balowego swego nastroju.

gając ulicami w zupełnym spokoju, by się przekonać, czy kupcy dotrzymają umowy. Z tyłu za tym pochodem postępowała skonsygnowana żandarmerya.

Ledwie weszli demonstranci na Rynek, wyleciał tajny agent policyjny Ratner, indywiduum znane ze swej brutalności i z okrzykiem „łapaj, aresztować“ rzucił się z kilkunastu stójkowymi, którzy dobyli szabel na spokojnych demonstrantów.

Kto tylko dostał się pod ręce — nawet przypadkowi przechodnie — uległ aresztowaniu. Zupełnie obcych tej demonstracyi, jak np. kupca p. A., akademika p. M. i wielu innych, eskortowano do magistratu. Niejakiego Klarberga, który przypadkowo znalazł się na Rynku, przyaresztował stójkowy nr 3 lub 4, a zaciągnąwszy go do sieni ratuszowej, w korytarzu schwycił go za szyję i uderzył nim o podłogę, następnie zaciągnął go na strażnicę policyjną, gdzie stójkowy nr 56 uderzył aresztowanego szablą płazem po szyi. Przed bramą ratuszową zebrały się tłumy, żądając uwolnienia aresztowanych, których natychmiast puszczono na wolność, skoro komisarz policyjny przekonał się, iż aresztowani nic nie winni.

Należy spodziewać się, iż magistrat policyantów tych pociągnie do odpowiedzialności. Policya stanisławowska, złożona z żywiołów brutalnych i nieokrzesanych, znaną już jest ze swych czynów.

Zawód komisyi kolonizacyjnej. „Gazeta toruńska“ donosi z Wąbrzeźna, że koloniści niemieccy, którzy zwabieni z Rosyi, w znacznej liczbie osiedlili się w rzeczonej okolicy, obecnie gremialnie opuszczają swe nowe siedziby i wracają do państwa rosyjskiego.

Zapewne wpływa na to fakt, iż przyzwyczajeni do gospodarki mało intensywnej, nie mogli podołać innym warunkom uprawy i w poczuciu swego upośledzenia postanowili wrócić tam, skąd przybyli.

Strejk murarzy w Warszawie zakończył się i strejkujący wrócili do pracy, uzyskawszy pewne drobne ustępstwa ze strony przedsiębiorców.

Demonstracya przeciwrządowa. Białystok tworzy jeden z najbardziej fabrycznych centrów na Litwie. Przytem, jak w wielu miastach litewskich, bardzo znaczny procent robotników tworzą tam żydzi. W ostatnich czasach było to miasto widownią licznych demonstracyj politycznych.

Demonstracya przeciwrządowa miała tu niedawno miejsce z powodu urodzin następcy tronu. Naturalnie „radosną wieść“ musieli właściciele domów uczcić uliczną iluminacyą. Nagle na ulicy Lipowej ukazało się około 300 robotników, którzy wśród okrzyków „Precz z absolutyzmem“, poczęli rozbijać objekty iluminacyjne: latarnie, lampiony i t. p., oraz rozrzucać pomiędzy publiczność pisma ulotne. Dokoła demonstrantów gromadził się tłum, który okrzykami: „hura“ solidaryzował się z hasłami antyrządowemi. Wśród policyi zapanowało zamięszanie. Niektórzy policyanci dali ognia z rewolwerów, na co z wciąż wzrastającej masy demonstrantów odpowiedziano również strzałami. Gdy na miejsce przybył znaczny patrol policyjny, demonstranci byli już rozprószeni po ulicach bocznych, gdzie również pogasili światła i porozrzucali swe odezwy.

Ażeby się zemścić na robotnikach, policya wtargnęła do ich dzielnicy, ale tu napotkała zacięty opór, przyczem przyszło powtórnie do strzałów rewolwerowych i bombardowania kamieniami.

Udatny przebieg demonstracyi podniósł znacznie ducha rewolucyjnego wśród robotników.

Do Białegostoku zjechał obecnie gubernator w asystencyi żandarmskiej.

Wykrycie morderstwa przez telefon. „Berliner Tageblatt“ donosi o następującym wypadku morderstwa, które wykryte zostanie prawdopodobnie przy pomocy telefonu.

Naczelnik stacyi w Newell (w Pensylwanii) rozmawiał w niedzielę wieczorem przez telefon z naczelnikiem stacyi w Bellvernon. Nagle przerwał rozmowę i począł wołać gwałtownie o ratunek. Naczelnik w Bellvernon usłyszał ten krzyk; następnie doszedł do jego uszu łoskot gwałtownej walki i głos jakiegoś innego mężczyzny, najprawdopodobniej napastnika. Wkrótce wszystko ucichło... Naczelnik w Bellvernon doniósł natychmiast o tem telefonicznie policyi w Newell; ta wysłała na stacyę agentów, którzy znaleźli przy telefonie zamordowanego naczelnika stacyi.

Naczelnik w Bellvernon poznał po głosie człowieka, który najprawdopodobniej popełnił morderstwo, tak, iż ułatwi to ogromnie stwierdzenie samego faktu.

Wielki pożar. Z Halifaksu donoszą, iż wybuchł tam straszny pożar, który zniszczył 10 wielkich magazynów jako też budynki wielu towarzystw okrętowych. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi kilkanaście milionów koron.

Posiedzenie rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek dnia 22 b. m. o godz. 5 po południu.

Losowanie ławy przysięgłych na kadencyę listopadową odbyło się wczoraj przed południem.

I. Jako główni przysięgli wylosowani zostali: 1) Albin Franciszek, właśc. real. Podgórze; 2) Bandet Aron, wł. real.; 3) Bertel Józef, kupiec; 4) dr Buzdygan Mikołaj, lekarz; 5) Chmura Feliks Wilhelm, wł. kawiarni; 6) Dembitzer Maksymilian, agenc. Ubezp.; 7) Dutkiewicz Marceli, wł. real.; 8) dr Eibenschütz Zygmunt, adwokat; 9) Gargul Franciszek, masarz; 10) Górski Bronisław, budowniczy; 11) Gramatyka Tomasz, wł. real.; 12) Heggenberger Jacek, sekretarz Tow. mus.; 13) Horowitz Aleksander, agen. Ubezp.; 14) Iglicki Stefan, tapicer; 15) Kijak Jan, wł. kaw.; 16) Kohn Salomon, właśc. handlu tow. galant.; 17) Koszyk Stanisław, wł. real.; 18) Kowalski Wojciech, wł. real.; 19) Lachsberger Feliks, agencya sprzedaży maszyn; 20) Lauer Jan, wł. real.; 21) Lipski Zygmunt, sprzedaż tow. srebr.; 22) dr Ławrowski Roman, adwokat; 23) dr Maślakiewicz Władysław, urz. Banku austr. węg.; 24) Miszkiewicz Wiktor, urz. Banku gal.; 25) Morawetz Stanisław, urz. Tow. wzaj. ubezp.; 26) Müller Wolf, wł. hotelu; 27) Niedzielski Tadeusz, kominiarz; 28) dr Piepes Wil. lekarz; 29) Reich J., wł. real.; 30) Rose Meilech, wł. real. 31) Rothe Antoni, fabr. pierników; 32) Ryglicki Adolf recte Zając, handel korz.; 33) Stieglitz Herman, tapicer; 34) Wasserberger Jakób, agen. hand.; 35) Wąsiołek Franciszek, wł. real.; 36) Zajączkowski Kazimierz, handel obrazów.

II. Jako przysięgli zastępcy wylosowani: 1) Beller Markus, krawiec damski; 2) Breit Naftali, handel towarów; 3) Broczyner Markus, handel zbożem; 4) Buczak Franciszek, rolnik; 5) Niedzielski Tadeusz, wł. real.; 6) Niżyński Franciszek, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; 7) Soldinger Ignacy, wyszynk wina; 8) Wanderer Mojżesz Izak, sprzed. zegar.; 9) Weisenhof Salomon, piekarz.

Otwarcie klinik lwowskich i zakładów naukowych w lwowskim wydziale medycznym nastąpi w spóźnionym nieco terminie, jak donoszą pisma lwowskie, prawdopodobnie z końcem października. Powodem tego jest toczący się — jak wiadomo — już od dłuższego czasu spór między rządem a wydziałem krajowym o koszta utrzymania klinik.

Z kolei Bachórz-Dynów. Krakowska dyrekcya kolei ogłasza: Z powodu usunięcia się nasypu wstrzymany jest aż do odwołania ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz-Dynów.

Katastrofa kolejowa. Z Ferrary donoszą: Wczoraj w nocy lokomotywa, na której znajdował się tylko palacz, podczas gdy inni z personalu ją opuścili, najechało całą siłą na pociąg pospieszny, jadący z Bolonii do Wenecyi, w odległości 4 klm. od dworca. W pociągu pospiesznym wóz towarowy stanął w płomieniach i wraz z wozem pocztowym uległ zniszczeniu. Z 5 wozów osobowych żaden nieuszkodzony.

Przy wypadku tym 17 osób zostało poranionych, między temi 6 ciężko, 6 osób zabitych, między nimi konduktor pociągu pospiesznego. Połączenie kolejowe, a także telegraficzne przerwane. Kilka osób ze służby kolejowej, winnych wypadku, aresztowano.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Występy gościnne Wincentego Rapackiego:

Środa: „Ach to Zakopane!“, krotochwila w 3 aktach C. Kraatza i Neala, przerobił A. Walewski.

Czwartek: „Dożywocie“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (występ p. W. Rapackiego).

Piątek: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem S. Wyspiańskiego.

Sobota: „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (ostatni występ p. W. Rapackiego).

Niedziela: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Demonstracya w Łodzi.

Łódź, 18 września.

Dziś, w niedzielę, o godzinie 12 m. 15, na ulicy Przejazd, przed mieszkaniem policmajstra Chrzanowskiego, zebrało się około 100 towarzyszów, wznosząc okrzyki: „Precz z policyą!“, „Precz z pomocą policyjną bezrobotnym!“, „Niech żyje niepodległa Polska!“, „Precz z caratem!“, „Niech żyje socyalizm!“, „Niech żyje P. P. S.!“, „Robót publicznych!“ Jednocześnie przed oknami mieszkania policmajstra, na drutach telegraficznych (na wysokości pierwszego piętra) zawieszono olbrzymi czerwony sztandar, na którym z jednej strony wyszyto białą tasiemką: „Pracy i chleba!“, a z drugiej: „Niech żyje P. P. S.!“

Sztandar powoli, majestatycznie wznosił się do góry, witany przez 2-tysięczny tłum potężnem „hurra!“. Tłum stale wzrastał, gdyż umyślnie wybrano ulicę, którą ludzie powracają z kościoła św. Krzyża i rozpoczęto demonstracyę właśnie podczas rozchodzenia się publiczności po nabożeństwie. Wkrótce już tłum wynosił przeszło 3000 i zachowywał się bardzo sympatycznie. Kiedy towarzysze zawieszali sztandar, publiczność chętnie im tem dopomagała, kiedy przystąpiono do wybijania szyb w mieszkaniu policmajstra, publiczność podawała kamienie, umiejętnie robiono drogę i zamykano ją po przepuszczeniu manifestanta. Cała ulica Przejazd od Mikołajewskiej do Piotrkowskiej zapełniona była tłumami, które z ciekawością przyglądały się sztandarowi. Ci, co stali bliżej naszych towarzyszów, powtarzali za nimi okrzyki rewolucyjne, stojący dalej krzyczeli: „Niech żyje wolna Polska!“. Kobiety pytały jedna drugiej — „co oni robią“. Inne odpowiadały: „to socyaliści — oni wiedzą, co robią“.

Policya pochowała się. Pan policmajster stał poza tłumem, przyglądając się bezradnie urągowisku z jego władzy. Tłum kpił sobie z niego, więc i on uciekł.

Wydano jeszcze kilkanaście okrzyków rewolucyjnych; poczęto się rozchodzić. Manifestanci momentalnie znikli w tłumie, który wciąż jeszcze rósł.

Sztandar wisiał 10 minut. Ponieważ był silny wiatr, więc sznurek się rozluźnił i sztandar się spuścił. Z tego skorzystał rewirowy i inny jakiś stupajka policyjny. Zerwali oni sztandar i szybko z nim umknęli do pobliskiej apteki. Tłum krzyczy: „nie dawać!“, „odbić!“ — ludzie rzucają się za policyantami, unoszącymi sztandar, ale właśnie w tej samej chwili zjawiają się telefonicznie wezwani kozacy. Pędzą, co koń wyskoczy, a za nimi mknie konna policya i podążają powozy, pełne policyi i oficerów wraz z policmajstrem Chrzanowskim.

Aresztowań nie było wcale, najwidoczniej z powodu bardzo wyraźnej i zdecydowanej postawy tłumu, który rozszedł się spokojnie.

Manifestacya wywarła nadzwyczajne wrażenie. Ludzie mówią już o kilku sztandarach i o całym szeregu napisów. Kumoszki opowiadają sobie, że teraz, kiedy i socyaliści wydali rządowi wojnę, trudne będzie dla rządu zwycięstwo nad Japonią. Inni znowu wzięli demonstracyę i wybicie szyb u policmajstra za znak, dany przez socyalistów do „szykowania się“. W kołach zorganizowanych towarzyszy panuje ogromne zadowolenie. *R.*

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 20 września. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu 20 b. m.: Wedle listów rosyjskich oficerów z Portu Artura, działa w forcie Liauteszan są zupełnie zużyte. Podminowano więc fort materyałami wybuchowymi.

Okręt, który przerwał blokadę, przywiózł łódź podwodną, której załogę stanowili ochotnicy z okrętu „Pereświet“.

„Daily Telegraph“ donosi również, że w Porcie Artura rozdawane porcye są małe — jeszcze jednak wystarczające.

Petersburg, 21 września. (Oficyalnie). Generał Stössel przesłał carowi następujące depesze:

(Dnia 10 b. m.). Nieprzyjaciel codziennie bombarduje baterye i forty wewnętrzne, jednakże dotąd nie rozwinął ruchliwszej akcyi. Ranni okazują w ten sposób swe bohaterstwo, że zaledwie tylko przyjdą do siebie, znowu wstępują w szeregi walczących. Usposobienie wojska wyborne.

(Dnia 16 b. m.). Dziś w nocy około godz. 3 Japończycy w sile przynajmniej 1 batalionu zaatakowali wodociągi, zostali jednakże odparci. Po otrzymaniu posiłków Japończycy ponowili atak, ale i ten po półgodzinnej walce został odparty, przyczem Japończycy ponieśli straty i zaniechali dalszych szturmów. Szczególną walecznością odznaczył się podporucznik Filipow.

Czifu, 21 września. (Biuro Reutera). Według autentycznych doniesień zaczął się onegdaj nad ranem ogólny atak Japończyków pod Portem Artura. Atak trwał jeszcze do nocy. Wszystko wskazuje na to, że Japończycy usiłowali zająć główny fort na północnym wschodzie.

Londyn, 21 września. Biuro Reutera donosi z Szanghaju z wczoraj: Przy podjętym dziś ogólnym szturmie na Port Artura współdziałała także flota. Japończycy mieli dziś rano zdobyć dwa ważne forty koło Shinsiging.

Petersburg, 21 września. Generalny sztab marynarki donosi z wczoraj, że w Porcie Artura dnia 24 z. m. przy oczyszczaniu portu z japońskich min zginęli lejtnanci Rychter i Kaszerinow, a odnieśli rany bar. Trachenfels i inżynier Brum.

Potyczki.

Petersburg, 21 września. (Oficyalnie). Telegram Kuropatkina do cara donosi z onegdaj: Dnia 17 b. m. przedsięwzięto ścisłe rekognoskowanie pozycyj nieprzyjacielskich w Bianiapudza, które, jak się zdaje, są silnie ufortyfikowane i obsadzone przynajmniej przez jednę brygadę piechoty z 12 działami. Patrol kozaków zaatakował je. Na zachód od Bianiapudza nie zauważono wojsk nieprzyjacielskich.

Dnia 18 b. m. nieprzyjaciel nie poruszał się naprzód, stwierdzono jednak, że w okolice Bianiapudza nadchodzą nieprzyjacielowi posiłki. Znaczna część wojsk nieprzyjacielskich z Liaojanu przekroczyła już Taitse ho.

Petersburg, 21 września. Korespondent rosyjskiej agencyi telegr. donosi z Charbinu z wczoraj: Oddział Rennenkampfa dotarł około południa do miejscowości Chuabzialin i odrzucił japońskie straże przednie, poczem obsadził wzgórza na wschód stamtąd. Nieprzyjaciel wykonał potem atak z 4 kompaniami. Po pomyślnem wykonaniu zadania Rennenkampf około godziny 2 po południu się cofnął.

Oddział Samsonowa udał się drożynami górskiemi we wschodnim kierunku od Syndiagen i obsadził miejscowość Zagow 4 wiorst na północ od Banjapudza.

Samsonow ogniem ze swoich 2 dział wstrzymał atak japoński, skierowany na Rennenkampfa, poczem o 5 po poł. się cofnął.

Zdobycze japońskie.

Tokio, 21 września. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej telegraficznie podano następujący wynik zdobyczy w Liaojanie: Zabrano 16.000 koków jęczmienia, ryżu i pszenicy, 1300 beczek nafty, 18.000 beczek cukru i 166 tonn węgla, jakoteż znaczne zapasy drzewa. Japończycy obsadzili 353 domów i 204 magazynów, zajmujących 58.000 yardów kwadratowych obszaru.

Japończycy na Korei.

Seul, 21 września. (B. Reutera). Dowódca wojsk japońskich na Korei, generał Haraguszi, został odwołany do Tokio.

Rozbrojenie „Leny“.

Waszyngton, 20 września. Biuro Reutera donosi: Oficerowie i żołnierze rozbrojonego rosyjskiego okrętu „Lena“, otrzymali od rządu amerykańskiego pozwolenie na pobyt w S. Francisco, pod warunkiem, że przez czas trwania wojny nie opuszczą miasta, o ile nie przyjdzie w tej sprawie do jakiegoś porozumienia między Rosyą a Japonią.

Kolej bajkalska.

Irkuck, 20 września. Dnia 18 b. m. ukończono kładzenie szyn pomiędzy stacyami Kułtuk i Bajkał, kolei bajkalskiej.

Ruch pociągów na tej przestrzeni będzie się mógł rozpocząć dnia 23 bm.

Londyn, 20 września. „Standard“ donosi z Tientsinu: Wicekról chiński wysłał 500 żołnierzy do okręgu, położonego na zachód od rzeki Liao. Zachowanie chunchuzów bardzo się uspokoiło.

TELEGRAMY.

Sejmy.

Wiedeń, 20 września. Sejm dolno-austryacki został dziś otwarty.

Wiedeń, 21 września. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego wniesiono między innemi interpelacyę o wydanie przez rząd zarządzeń dla usunięcia niebezpieczeństw, połączonych z ruchem samochodowym.

Praga, 21 września. Komitet wykonawczy wolnomyślnej partyi narodowej odbył wczoraj posiedzenie, celem przygotowania prac na sesyę sejmową.

O paralelki słowiańskie.

Opawa, 21 września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu śląskiego odczytał poseł Hruby imieniem posłów czeskich i polskich deklaracyę z oświadczeniem, że posłowie czescy i polscy uważają założenie słowiańskich seminaryów dla kształcenia nauczycieli za konstytucyjny obowiązek zarządu oświaty, za postulat pedagogiczny i za zadośćuczynienie nie dającej się zaprzeczyć potrzebie. Posłom słowiańskim nie chodzi wcale o upośledzenie lub zagrożenie szkołom niemieckim i są przeciwni utrakwizacyi.

Posłowie polscy i czescy uważają jednak założenie paralelek za zupełnie niewystarczające i prowizoryczne zarządzenie i żądają — skoro potrzeba słowiańskich zakładów jest bezsprzeczną, co także w deklaracyi posłów niemieckich pośrednio przyznano — by paralelki przemieniono w samoistne zakłady z polskim, względnie czeskim językiem wykładowym. Posłowie zastrzegają się przeciw ewentualnemu cofnięciu zarządzenia, dotyczącego paralelek i przeciw wciąganiu tej kulturalnej sprawy do agitacyi partyjno-politycznej.

Po odczytaniu tego oświadczenia dokonano wyboru komisyj. Wniosek posłów polskich i czeskich o wybór specyalnej komisyi zapomogowej dla klęsk elementarnych, po dłuższej dyskusyi odrzucono.

Protest przeciw strzelaniu do ludu.

Neapol, 21 września. (Biuro koresp.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie strejkujących. Między strejkującymi a policyą przyszło do mniejszych starć, przyczem kilka osób aresztowano. Policya dała ognia ślepymi nabojami i rozprószyła tłum.

Rzym, 21 września. (Ag. Stefan.). Z miast, w których wybuchł strejk, nadchodzą wiadomości, że wszędzie już przywrócono spokój i że miasta z okazyi obchodu zdobycia Rzymu są udekorowane.

Konflikt kolumbijsko-amerykański.

Berlin, 21 września. Biuro Wolfa donosi z Kartageny na Kolumbii: Od onegaj odbywają się w tutejszym porcie demonstracye floty amerykańskiej z powodu, że dnia 4-go lipca obrzucono błotem herb amerykańskiego konsulatu. Ministerstwo kolumbijskie oświadczyło gotowość złożenia usprawiedliwiającego oświadczenia i umieszczenia nowego herbu.

Policyjny pościg za anarchistami.

Madryt, 20 września. Źródła policyjne donoszą: „Sądzą tu, że aresztowany przed kilku dniami anarchista Zefirino di Santa Cruze jest tym anarchistą, który w czasie ostatnich kilku miesięcy rzucał bomby w Barcelonie. Zarządzono dalsze aresztowania anarchistów“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Poranek lassalowski odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 10½ rano w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6).

Kraków. — W sobotę 24 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) wieczorek z tańcami.

W Probierni Parowej Fabryki wódek Romana Marczyńskiego Pałac

Zwierzyniec
Kraków
tuż za rogatką

nabyć można po bardzo niskich cenach zdrowych, silnych, czystych wódek, nalewek owocowych, rumów, araków i koniaków.

1/16 litra czystej zdrowej wódeczki już za 4 centy.

Źródłem siły dla wszystkich

którzy się czują osłabionymi i fizycznie podupadłymi, dla nerwowych i wyczerpanych, których siła twórcza osłabła z powodu nadmiernej pracy umysłowej lub fizycznej, albo też dla tych, których niszczące choroby i silne wstrząśnienia umysłowe pozbawiły odporności, jest

437 **Sanatogen**

posiadający wspaniałe orzeczenia przeszło 2000 lekarzy ze wszystkich krajów cywilizowanych.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Broszurę darmo i opłatnie posyła Bauer & Comp., Berlin S. W. 48.

Generalny zastępca dla Austro-Węgier: C. Brady, Wien I., Fleischmarkt 1.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń“

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 328
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy zaco ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig **Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.**

Skład koców sławuckich.

J. Buchner, Kraków, Stradom l. 23

(dom własny) — poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów** czarnych i kolorowych, najnowszych **welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnow. szwajcar. **stor** tiulowych; oraz wielki wybór *pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli*, częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolorow., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład płócien i szyrtyngów.

6 miesięcy na próbę



Tylko złr. 2'50 wraz z łańcuszkiem futerałem

Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 3 mies. zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia.** Mój zegarek systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie**, tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem. Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie.** Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. – Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2, 3 szt. złr. 2. o trzech kopertach złr. 3 40.

Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza,** Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 15 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

LEO LATEINER, kawaler orderu św. Piotra

Wien I., Wollzeile 31. 319

OSTRZEZENIE! Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

Tygodniowa produkcya 15.000 par.

Rynek gł. l. 47
Linia A-B



ul. Grodzka l. 34
w Krakowie

Zdumiewająco niskie ceny

Alfred Fränkel Spółka komandyt.

dawniej

Mödlingska fabryka Obuwia

486 **Zastępca: L. Steigler.**

1000 robotników i urzędników.

Tanie!

Męskie buciki z gumami gładkie lub okładane bardzo mocne	2'90
buciki do sznurowania trwałe	3'—
dto I. a Box .	4'50
I a Chevreau bergsteiger wysokie obcasy b. eleganckie .	4'75

Eleganckie!

Damskie buciki z gumami trwałe	2'50
czarne buciki do sznurowania, nadzwyczaj eleg.	2'80
dto. I. a Box .	3'75
czarne buciki zapinane najmodniejszy fason i trwałe . .	3'—

Wygodne!

Bergszteigery dla chłopców nadzwycz. trwałe od złr. . . .	2'30
dto z gumami gładkie lub okładane od	2'20
dla panienek sznurowane albo zapinane począwszy od .	1'80
gimnastyczne z gumowemi podeszwami dla chłopców . . .	0'92

Trwałe!

102 własnych sklepów.

8 dni na próbę

wysyłam każdemu mój prawdziwy

Zegarek niklowy Anker-Roskopf-Remontoir.



Zegarki te posiadają silny precyzyjny mechanizm Roskopf-Anker i silną oprawę niklową. Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem złr **2·30.** 2 sztuki kosztują tylko złr. **4·50.** Trzechletnia piśmienna gwarancya jest przy każdym zegarku dołączona. Wysyłka tylko za zaliczką przez

Josef Spiering Wien I., Postgasse 2–47.

NOWO OTWORZONY SKŁAD PAPIERU

i przyborów szkolnych, zabawek dziecięcych i dzwonków elektrycznych

pod firmą

MARYA NIEZABITOWSKA

KRAKÓW, UL. BRACKA L. 6

poleca wyż wymienione artykuły po bardzo przystępnych cenach. Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczoości. Z poważaniem **Marya Niezabitowska.**

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 417

DO AMERYKI

odjazd z Havru każdej soboty

bilety okrętowe przez

Linię francuską

wygodna i szybka jazda. Znakomity wikt włącznie z winem i likierem. Amerykańskie bilety kolejowe do każdej stacyi po cenach oryginalnych. Bliższych wyjaśnień darmo i opłatnie udziela 407

Französische Linie

Wien IV., Weyringerg. 8.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).

Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl. 154

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.